

„Zapomniany witraż”

Białuń (niem. Müggenhall)

Początek XX wieku był czasem wielkich zmian, rozwoju technicznego i przemysłowego. Czasem, w którym świat ruszył z miejsca i otworzył się w niespotykanej do tej pory skali. Powstanie i rozwój kolei sprawiły, że ludzie coraz częściej wybierali się do miejsc dotychczas zbyt odległych. Już nie tylko kupcy czy rzemieślnicy wędrowali z miasta do miasta. Podróżowanie dla samej przyjemności odwiedzenia nowych miejsc stawało się coraz bardziej popularne. Margarethe Danberg-Schöning uwielbiała tę nową modę, która dawała jej upragnioną swobodę i możliwości zaspokojenia ogromnych pokładów ciekawości, które w sobie nosiła. Co kilka miesięcy wybierała się w dłuższą podróż, czasem odwiedzając zupełnie nowe i nieznane miejsca, czasem zaś wracając do tych, które przyciągnęły jej uwagę na dłużej. Podczas jednej z wypraw los skierował jej kroki ku Instytutowi Sztuki Chrześcijańskiej, który znajdował się w Monachium. Mimo, że Instytut ten powstał stosunkowo niedawno, zdążył już zyskać pewną sławę na świecie. Franz Mayer, który był jej obecnym właścicielem, tworzył przepiękne witraże, które trafiały nie tylko do kościołów europejskich, ale także do tych leżących w Stanach Zjednoczonych czy Kanadzie. Margarethe usłyszała o nim od jednego ze swych przyjaciół w Nicei, który zwrócił jej uwagę na witraż zdobiący kościół Świętej Trójcy. Gra światła i niespotykany kunszt wykonania sprawiły, że od pierwszej chwili urzekła ją niesamowita atmosfera panująca w tym miejscu. Zachwycona Margarethe zapragnęła osobiście spotkać się z artystą. Podczas wizyty w atelier mistrza miała okazję obejrzyć jego najnowsze szkice. Jeden z nich, przedstawiający Chrystusa Zmartwychwstałego, szczególnie się jej spodobał. Postanowiła więc zamówić witraż wykonany na jego wzór wraz ze specjalną inskrypcją, wskazującą ją jako fundatorkę dzieła i podarować go kościołowi w Müggenhall (dzisiaj Białuń), który był bliski jej sercu. Wychowywała się w tej okolicy i często pojawiała się w nim na niedzielnej mszy.

Po jakimś czasie, kiedy dzieło było gotowe, osobiście wręczyła je miejscowym przedstawicielom kościoła. Witraż umieszczony został w oknie północnej ściany i od tej pory cieszył oczy wiernych. Gerard Damerow, pełniący funkcję kościelnego, wyjątkowo go sobie upodobał. Ten nieśmiały i wycofany mężczyzna niespodziewanie odkrył w sobie miłość do sztuki. W najbardziej ponure i smutne dni wystarczało mu spojrzeć w okno kościoła, aby uśmiech powrócił na jego twarz. Widok promieni słonecznych oświetlających sylwetkę

Chrystusa działał na niego kojąco. Jednocześnie czuł dumę, że dzieło artysty światowej sławy, jakim był Franz Mayer, znajduje się w jego rodzinnej miejscowości

Tuż po zakończeniu wielkiej wojny, w Müggenhall pojawił się nieznany mężczyzna. Miejscowi zwrócili uwagę, że był niezwykle elegancko ubrany i roztaczał wokół siebie aurę bogactwa. Posługiwał się językiem niemieckim, ale dało się w nim wyczuć dziwny, obcy akcent. Traktowano go nieufnie, zwłaszcza, od kiedy zaczął rozpytywać o historię miejscowego kościoła i interesować się witrażem widniejącym w północnym oknie. Pewnego dnia Gerard usłyszał jego rozmowę z duchownym. Nieznajomy opowiadał o wielkiej wartości dzieła. Wspominał, że widział podobne prace w kościołach Ameryki i pragnąłby kupić ten właśnie, aby wzbogacił jego kolekcję sztuki. Proboszcz wahał się. Z jednej strony nie chciał pozbywać się witrażu, z drugiej – kwota, jaką oferował przybysz, była ogromna. Po wielu naciskach postanowił w końcu go sprzedać. Mężczyźni umówili się na finalizację umowy – nieznajomy miał wrócić do Müggenhall za 2 tygodnie i odebrać witraż.

Przerażony Gerard postanowił temu zapobiec. Jakiś czas zastanawiał się nad najlepszym rozwiązaniem, jednak jako z natury nieśmiały, wstydził się spytać innych o radę. Nie chciał również zdradzić się przed proboszczem, że podsłuchał jego rozmowę. Termin odbioru witrażu zbliżał się jednak nieubłaganie i trzeba było podjąć zdecydowane kroki. W noc przed przyjazdem kupca zdesperowany Damerow postanowił wyjąć niektóre kolorowe fragmenty okna i zastąpić je innymi, uszkodzonymi, których całe mnóstwo znajdowało się w kościelnej zakrystii. Następnego ranka pojawił się elegancki mężczyzna. Kiedy ujrzał uszkodzony witraż, wpadł we wściekłość. Proboszcz, który wybiegł mu na spotkanie, nie rozumiał co się stało. Przysięgał, że jeszcze poprzedniego wieczora nie było na nim żadnych uszkodzeń. Obiecał naprawę. Wszystko po to, by zatrzymać mężczyznę. Ten jednak zdenerwowanym gestem rzucił o ziemię swój drogi kapelusz i zerwał zawartą wcześniej umowę. Uszkodzone dzieło nie stanowiło dla niego żadnej wartości.

Duchowny nigdy nie odgadł, że za tym podstępem stał spokojny kościelny. Kiedy po kilku latach proboszcza przeniesiono do innej parafii, Gerard postanowił naprawić to, co wcześniej uszkodził. Na nowo uzupełnił kolorowe fragmenty, tym razem wstawiając brakujące oryginały. Na wszelki wypadek, aby witraż nigdy nie zainteresował potencjalnych kolekcjonerów postanowił ukryć sygnaturę artysty, która na nim widniała. Wystarczyła odrobina tynku, którego nikt nie zauważył, a znak rozpoznawczy Franza Mayera zniknął...

Przez następne dziesięciolecia witraż w kościele w Müggenhall pozostawał nierozpoznany. II wojna światowa sprawiła, że dotychczasowi mieszkańcy tych ziem wyjechali. Wraz z nimi wyjechał również, będący już w bardzo podeszłym wieku, Damerow.

Ci, którzy przybyli na ich miejsce nie słyszeli o Instytucie w Monachium, ani o Franzu Mayerze. Nie znali także historii fundatorki dzieła, ani nieśmiałego Gerarda Damerow. Ten zaś, u schyłku życia, opowiadał czasem zupełnie nieznanym ludziom historię uratowania witrażu. Nigdy jednak nie wspomniał, jak nazywała się wieś z której pochodził, ani kto był twórcą jego ulubionego dzieła. Przez lata witraż niszczał. Jego oryginalne fragmenty, uszkodzone w niejasnych okolicznościach, zastąpiono zwykłymi mlecznymi kawałkami szkła. W końcu oddano go do renowacji. W trakcie usuwania poszczególnych warstw zabrudzeń ukazała się dawno zapomniana sygnatura artysty. Sam witraż zaś, w pełnej krasie, możecie obejrzeć dziś w białuńskim kościele.

Zadanie 1.

Możesz stworzyć wyjątkowy witraż w domu. Wystarczy, że użyjesz folii streczowej, którą obkleisz wybrane przez siebie okno (dla wzmocnienia przyklej folię papierową taśmą malarską dookoła ramy). Używaj kolorowych farb, pędzli różnej wielkości i grubości, dłoni oraz - co najważniejsze - WYOBRAŹNI!

Zadanie 2.

Skorzystaj z uroków mroźnej zimy i stwórz lodowy witraż. Do wiaderka (pojemnika, kubka lub garnka) nalej wody i odstaw je na zewnątrz do całkowitego zamarznięcia. Gdy woda zamieni się w kawałek lodu, zabierz naczynie do domu i przygotuj farby plakatowe oraz pędzle. Łącz kolory, nakładaj je na lód i obserwuj procesy, jakie zachodzą w trakcie jego topnienia (spływanie i mieszanie się różnokolorowych farb).

Zadanie 3.

Odwiedzając Białuń koniecznie zajrzyj do miejscowego kościoła by zobaczyć cenny pod względem artystycznym witraż, znajdujący się w oknie ściany północnej. Gdy nacieszysz oko tym dziełem sztuki, odnajdź pomnik miejscowego „Dąbrusia” i delikatnie potrzyj jego dłoń. Od tej pory kreatywność i pomysłowość nie będą dla ciebie problemem.